



# Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 3 (393) • 31.03.2024 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach





## ☞ Z POKOJOWYM NASTAWIENIEM

Wszyscy pragniemy pokoju. Marzymy, żeby panował w naszych sercach, rodzinach, w których żyjemy i na świecie. Warto uświadomić sobie, że to od nas zależy czy nasz świat będzie pełen harmonii czy niepokoju. Myśląc o wojnie pierwsze skojarzenie podpowiada nam o konfliktach zbrojnych. Ale przecież istnieją wojny w środowiskach, w których na co dzień żyjemy: w rodzinach, zakładach pracy, wśród znajomych. Niejednokrotnie skłóceni, pogniwani, zaciętrzewieni, szukamy winy we wszystkich tylko nie w sobie.

„Pokój zaczyna się od przebaczenia” - widnieje napis na jednym z kościołów, który zainspirował mnie do tego wstępu. W czasie wojny

nie ma prawdy i sprawiedliwości, zawsze ktoś kogoś skrzywdzi, zawsze prawda „leży” po obu stronach wojujących, zawsze ktoś chce wymierzyć sprawiedliwość. By zapanował pokój konieczne jest przebaczenie. Po wojnie zostaje pamięć i żal, ale jeśli dokonamy przebaczenia możliwy będzie pokój. Pokój jest procesem, który zaczyna się w naszych sercach i w nich dokonuje się także przebaczenie - początek drogi do pokoju.

Być może świąteczny czas, który dziś rozpoczynamy stanie się początkiem przebaczenia, które zaprowadzi nas do pokoju. Czego serdecznie Państwu życzę.

Anna Grin

# Brunatny chałat

*Chłopiec w brunatnym chałacie  
przed grotą węża przemyka,  
naigrywa się z ciebie, drwi  
jakby chciał ci zagrać na nosie.*

*Na pokuszenie cię wodzi  
i obnosi swoją magię.  
Szkarlatną zasłoną zaciemnia widoki  
i podkrada spojrzenia.*

*Chłopiec w brunatnym chałacie  
przechadza się w ogrodzie zwątpienia  
czyha nad grotą zmartwychwstania  
i śmierdzącym groszem płaci  
za rozprowadanie kłamstwa.*

*W nagości ciała pod osłoną nocy  
obmyty świętym olejem  
namaszczony wonnościami  
wstaniesz do nowego życia.  
Płótna ze śladami śmierci pozostaną.*

*Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.*

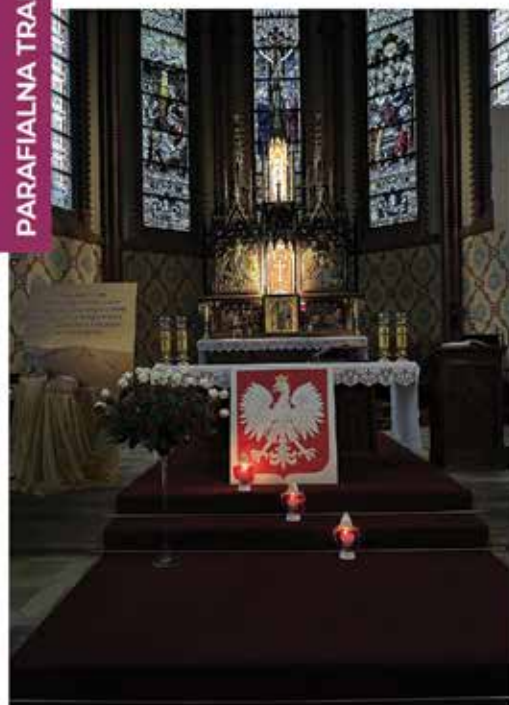
Janusz Dreczka

Niech Zmartwychwstały Chrystus będzie dla każdego z nas mocą i siłą, by dzięki świadectwu naszego życia wielu odzyskało wzrok wiary i z odwagą wyznali tę prawdę, że Jezus żyje i jest pośród nas!

ks. Paweł Konieczny - proboszcz

ks. Marcin Marciniak - wikariusz

Wielkanoc 2024 roku



Nie wystarczył niesprawiedliwy wyrok, bestialskie przesłuchania i morderstwo. Tych ludzi pozbawiono nawet grobów i zakazano o nich pamiętać.

Już po raz dziewiąty 1 marca odbyły się w naszej parafii obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, pod patronatem Prezydenta RP Pana Andrzeja Dudy.

Uroczystości rozpoczęły się od modlitwy w intencji bohaterów antykomunistycznego podziemia. Mszy świętej z ceremoniałem wojuskowym przewodniczył kustosz Sanktuarium Matki Bożej Jutrzenki Nadziei w Grodowcu – ks. Radosław Horbatowski. Whomilii podkreślił, że przez ustanowienie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych zachowujemy żywą pamięć i naszą modlitwą wspieramy tych Polaków, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie chcieli dać się zniewolić

sowieckiej propagandzie oraz nie porzucili nadziei na wolną i niepodległą Polskę. Dziś przez modlitwę, a także wdzięczną pamięć wspominamy ich samotną walkę.

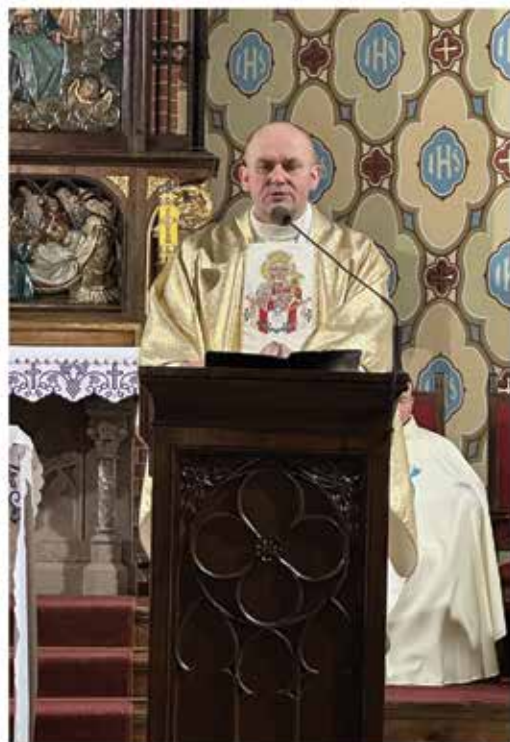
Po Eucharystii przy pomniku „Żołnierzy Wyklętych” odbył się Apel Pamięci i Salwa Honorowa przy udziale 34 Brygady Kawalerii Pancernej i Kompanii Honorowej, władz miasta, gminy i powiatu oraz licznie zebranych wiernych.

Uwieńczeniem uroczystości było złożenie kwiatów pod pomnikiem jako wyraz najgłębszego szacunku i żywej pamięci. Ofiara życia żołnierzy niezłomnych zobowiązuje, dlatego pragniemy na zawsze zachować o nich pamięć i wdzięczność.

ks. Marcin Marciniak













# W NIE SZUKAJCIE ŻYWEGO WŚRÓD UMARŁYCH

Jan Mela i Łukasz Popko OP  
**OSTATNIE DNI JEZUSA**



„**Ostatnie dni Jezusa**” stały się pierwszymi dniami ich znajomości. Najpierw powstał film dokumentalny o tym tytule, a dziś cieszymy się wydaną przez wydawnictwo „W drodze” książką. Przybliżając czytelnikowi temat: Ojciec Łukasz Popko (Dominikanin, wykładowca akademicki, biblista; historyk; nasz redaktor: „Trudne Pytanie”) i Jan Mela (podróżnik, społecznik, mówca motywacyjny, mąż i tata trójki dzieci) spotkali się w Jerozolimie. Jan poszukujący śladów Jezusa, o. Łukasz w roli przewodnika. Poszukujący nie odpuszcza trudnych pytań, z którymi mierzy się Ojciec. Świetny duet! Janka gościmy na łamach „Wspólnoty” drugi raz, o. Łukasz jest z nami związany od początku powstania parafialnej

gazetki. Książka jest ciekawa i wciągająca - nawet ci, którzy niejednokrotnie odwiedzali Ziemię Świętą odkrywają nieznaną przestrzeń. Z wielką radością o spotkaniu ze sobą i Jezusem z o. Łukaszem Popko i Janem Melą rozmawia Anna Grin

**Anna Grin:** Spotkaliście się w konkretnym celu. Jan chciał poznać odpowiedź na nurtujące Go pytania z życia Jezusa, o. Łukasz zgodził się na nie odpowiedzieć. Jak wyglądała droga do Waszego spotkania? Kto, do kogo dotarł? Skąd pomysł na Wasz duet?

**Jan Mela:** Do mnie z zaproszeniem do projektu zgłosił się Marek Zajęc, którego poznałem

parę lat wcześniej, bodajże przy Świątowych Dniach Młodzieży w Krakowie, przy których obaj braliśmy czynny udział. Było to dla mnie zaskoczenie, bo choć mówię głośno o swojej wierze dając świadectwa, to nie czuję się jakimś super znawcą tematów biblijnych, ale Marek mówił, że właśnie o to chodzi by zetknąć ze sobą „specja” w postaci ojca Łukasza i kogoś nieco dziecięco poszukującego, zadającego proste pytania. Pomyślałem sobie „to już lepiej, w roli ciekawskiego dzieciaka może się odnajdę”.

**o. Łukasz Popko:** Pomysł wypłynął od Marka Zająca, który teraz jest dyrektorem programowym kanału Polsat Rodzina. Znał moją uczelnię i Janka jako komunikatywną postać, która, jak to się mówi „przechodzi przez ekran”. Przed przyjazdem do Jerozolimy spotkaliśmy się z Jankiem w Krakowie. Chciałem wiedzieć, z kim mam do czynienia, czy nadajemy na tych samych falach. Spotkałem inteligentnego i wierzącego człowieka, a to w sumie jest baza. W dodatku chce się czegoś dowiedzieć i nauczyć!

**A.G.: Czy Wasza rozmowa była wcześniej przygotowana, jeśli chodzi o pytania i odpowiedzi? Czy było to spontaniczne, wpływające z potrzeby chwili i miejsca, w którym się znaleźliście?**

**o. Łukasz Popko:** Wcześniej musiałem przemyśleć, co takiego jest w Jerozolimie do pokazania. Książka nie zrodziła się z przypadkowego spaceru, ale z opisu męki Pańskiej i kwestii, które on rodzi. Nie oznacza to, że mieliśmy spisane jakieś konkretne zdania i odpowiedzi. Pani redaktor nawet mi się później trochę żaliła, że kiedy musieliśmy z technicznych powodów kręcić tę samą kilka razy, to moje odpowiedzi były zwykle nieco inne. Czasem zależało nam, żeby pojawiły się jakieś kluczowe zdania. Zwłaszcza żeby połączyć obraz z treścią.

**Jan Mela:** Nie ukrywajmy – projekty filmowe mają swoje założenia, pewien ramowy scenariusz. Ale to, czym ten scenariusz obudujemy, jak się on zderzy z realiami Jerozolimy oraz doświadczeniem ojca Łukasza, to już w pełni żywa sprawa. Dla mnie to była pierwsza wizyta w Jerozolimie. Jestem ogromnie wdzięczny za to, że odbyła się w takim towarzystwie, bo setki razy miałem myśl „rany, gdyby nie ojciec Łukasz, gdybym był tu sam, posiłkując się szczątkową i często mylną wiedzą w Internetu, nie zobaczyłbym tylu warstw tego, gdzie jestem!”. Poza tym bogactwo Ecole Biblique, które za sprawą ojca Łukasza nas gościło, jest przeogromne i daje dostęp zarówno do niedostępnych archiwaliów, jak i całkiem świeżych odkryć.

**A.G.: Czy Jan zaskoczył Ojca jakimś pytaniem, na które trudno było odpowiedzieć? I czy Janku Ciebie zaskoczyła jakaś odpowiedź udzielona przez o. Łukasza?**

**o. Łukasz Popko:** Pamiętam, że tak. I wcale nie jest to trudne, bo nie znamy dokładnej odpowiedzi na wiele pytań. Nie wahałem więc odpowiedzieć, że nie wiem, i nie wiem, czy ktokolwiek wie. To dotyczy zwłaszcza precyzyjnych liczb: ile, kiedy, jak długo. A tymczasem zawsze możemy podawać je w wielkim przybliżeniu. Wydaje mi się, że raczej niż demitologizacją Pisma musiałem się zajmować demitologizacją nauk historycznych, które bardzo rzadko podają jakieś prawdy ostateczne i pewne.

**Jan Mela:** Miejsca tu braknie na ilość spraw, która mnie zaskoczyła! Różnice między ówczesnymi „frakcjami” panującymi w Jerozolimie, lokalizacja „prawdziwszej” Ściany Płaczu, którą ojciec Łukasz mi pokazał, świeżo odkopane przejście z sadzawki Siloam (o ile to właściwie ona) do świątyni, masa szczegółów zapisanych w biblii, które wzbogacone o szer-

szy kontekst (a moim przewodnikiem był przecież bibliista) nabrały innego znaczenia – jak na przykład trop Eserdejczyków przed Ostatnią Wieczerzą i wiele innych.

**A.G.:** Pielgrzymi, którzy odwiedzają Jerozolimę, a w niej miejsca związane z Jezusem Chrystusem, często mówią o innym wyobrażeniu tych miejsc, które znają z kart Pisma Świętego. Moim zaskoczeniem (nie jedynym) była Golgota, która okazała się kawałkiem skały, a nie górą. Jakie było Wasze wyobrażenie a zetknięcie się z rzeczywistością, gdy zawitaliście w święte progi Jerozolimy?

**o. Łukasz Popko:** Ja również się tym zadziwiłem, choć zdziwienie to utonęło w pierwszej masie doznań. Inne światło, zapachy, ludzie. Tyle się dzieje, że człowiek musiałby się wszystkiemu dziwować, i nie za bardzo zdziwienia nadąza liczyć, zwłaszcza jeśli jest na Bliskim Wschodzie po raz pierwszy, albo z niewielkim tylko przygotowaniem. Ja miałem to szczęście, że oprowadzali nam po Jerozolimie franciszkańscy archeolodzy, którzy znali chyba każdy kamień i jego historię. I to dla mnie było fascynujące – wiele nie wiadomo, ale to co wiemy, to i tak morze informacji.

**Jan Mela:** Golgota zrobiła na mnie podobne wrażenie (nie chcę powiedzieć – rozczarowanie, bo to nie o to chodzi). Mieliśmy nawet taką sytuację, gdy podczas ustawiania kamer do innego ujęcia przy skale Golgoty (w Bazylice Grobu Pańskiego skała jest widoczna z dwóch pięter, ale tylko za szybą) pewna turystka zapytała ojca Łukasza wskazując na skałę za szybą „o, jest pan duchownym, wie pan, co to jest za tą szybą?“, a Łukasz odparł „to część Golgoty, skały, na której umarł Chrystus“. Odpowiedziała lekko zdziwiona „a, ok, dzięki“. I faktycznie, będąc tam można ją niemal przeoczyć. Miejsce uznawane za Wieczer-  
nik jest też mocno odbiegające od wyobrażeń – to bogato zdobiona sala w stylu gotyckim, mają-

Ostatnie dni Jezusa

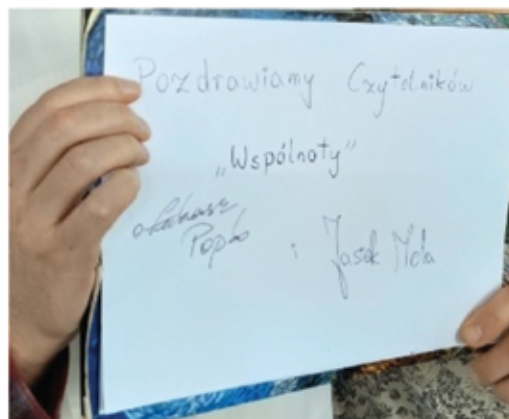
*Dla ks. Pawła  
o. Łukasza P.  
Jan Mela*

ca niewiele wspólnego z pierwotnym wyglądem.

**A.G.:** Publikacja jest poszerzoną wersją filmu, zawiera dialogi, które nie zostały w nim umieszczone. Co czujecie trzymając w ręku książkę, która powstała z rozmowy kierowanej sercem?

**o. Łukasz Popko:** Może jestem staroświecki, ale książka wydaje mi się mniej ulotna niż film. Łatwiej również do niej wrócić, sprawdzić jakiś fragment, wziąć na wakacje. Pozostaje jakiś trwały ślad z naszego spotkania. Po dobrych kilku miesiącach od filmu poprawiałem jej tekst i byłem pozytywnie zaskoczony, że dobrze się to czyta i że mimo tego, że nie jest to ściśle naukowa pozycja, to niesie wiele treści.

**Jan Mela:** Ja się bardzo cieszę mogąc przeczytać te nasze dialogi wzbogacone o wstępy Justyny Olszewskiej – właściwie autorki książki



oraz naszej cichej towarzyszką podróży, która nie miała łatwego zadania, bo spisywała nasze dialogi z plików filmowych, a słowo mówione zawsze wybacza więcej i bardziej się broni, tekst zaś musi przyciągać formą, której np. w moim przypadku często brakuje. Świetnie, że powstała książka, bo to daje drugie życie naszej przygodzie oraz trafia do szerszego grona obiorców.

**A.G.:** Janku, polecałeś do Jerozolimy z mnóstwem pytań i ciekawością miejsca, w którym żył Jezus, a o. Łukasz skrupulatnie starał się wytłumaczyć wszystkie Twoje wątpliwości. Jacy wyszliście z podróży śladami Jezusa?

**o. Łukasz Popko:** Cieszę się, że opowieść o Jezusie czyni jego osobę bliższą, realniejszą. Poznanie Jezusa wcielonej Osoby Boskiej nie może się dokonać bez poznania Jezusa człowieka. Miałem i mam poczucie, że godziny spędzone w samotności biblioteki komuś jednak służą i że to dobrze zainwestowany czas. Nie ma tego w filmie ani w książce, ale mieliśmy codzienną eucharystię i trochę czasu na modlitwę. To była dla mnie praca, ale jak większość innych, taka praca razem z Jezusem. Chodziliśmy Jego śladami, ale przecież chodziliśmy razem z Nim, bo przecież On żyje i działa w tym świecie!

**Janek Mela:** Nie chcę przesadzać z górnołotnością i naginać tej podróży do skali ogromnego

nawrócenia, bo – tak jak w książce pisze ojciec Łukasz – prawdziwa Droga Krzyżowa powinna się odbywać w naszym sercu. To nie tak, że gdy dotkniemy konkretnego kamienia, o który z pewnością opierał się Jezus Chrystus, to nagle stajemy się bardziej święci, ale okazja ujrzenia tych samych widoków, co On, urealnia tę historię, która przecież wydarzyła się naprawdę i warto to sobie przypominać.

**A.G.:** Czy uważacie, że lektura jest godna polecenia? W jaki sposób zachęcicie Czytelników do zakupu książki „Ostatnie dni Jezusa”?

**o. Łukasz Popko:** Nie jest przegadana. Nie jest banalna, bo chce wskazać na złożoność wielu spraw, ale zarazem jest dostępna. Tutaj sprawdza się walor słowa mówionego, które choć może mniej subtelne i literackie gwarantuje żywość obrazu i łatwiejszy odbiór.

**Janek Mela:** Kupcie, bo niedrogo! (śmiej) Głupio reklamować swoją książkę, to zrzuć na ojca Łukasza – jeśli ktoś z czytelników chciałby wczytać się w bardzo przystępne odpowiedzi mądrego biblisty (przystępne i proste, bo kierowane do mnie), które mogą rzucić nieco inne światło na sprawy, które wydaje nam się, że znamy, to na pewno warto.

**A.G.:** Janku czy przejście śladami ostatnich dni Jezusa pomogło Ci inaczej spojrzeć na Triduum Paschalne i święta Wielkiej Nocy? Czy przybliżyło Ci bardziej mękę i śmierć Jezusa Chrystusa i Jego chwalebne zmartwychwstanie?

**Janek Mela:** Przede wszystkim skłoniło mnie do tego, by samemu czytając Pismo Święte lub słuchając Ewangelii w kościele nie ulegać kuszącej myśli, która czasem się u mnie pojawia, a brzmi „o, to słyszałem tysiąc razy, znam to” i zamykać uszy, tylko dawać się przenikać słowem za każdym razem, bo ono jest żywe.

**A.G.: Ojcie, żyjąc w Ziemi Świętej, poznając i zgłębiając tajemnice, w których uczestniczył Pan Jezus, co Ojciec czuje przybliżając pielgrzymom miejsca święte? Co dla Ojca jest priorytetem w przekazie?**

**o. Łukasz Popko:** Ja przede wszystkim zajmuję się Pismem Świętym, a tak zwanymi miejscami świętymi tylko od czasu do czasu. Cieszy mnie, kiedy można znaleźć fragment, który odpowiada jakoś danemu miejscu. To może być choćby jakiś krajobraz, niekoniecznie konkretny kamień. Kiedy człowiek jest na miejscu, siłą rzeczy chłonie i jest bardziej ciekawy tego świata. Jeśli miejsca święte pobudzają do czytania Pisma Świętego, to dla mnie ważne. I to chcę innym przekazać.

**Anna Grin: Jaka mogłaby być puenta naszej rozmowy?**

**o. Łukasz Popko:** W Bożym grobie napisano nad wejściem (po grecku oczywiście) pytanie skierowane do każdego wchodzącego: Cze-

mu szukacie żyjącego pośród umarłych? Jezus zmartwychwstały spotyka nas na naszych drogach i przez wiarę daje się dotknąć. Życzyć więc najpierw tęsknoty a potem rozpoznania Żyjącego Pana!

**Jan Mela:** Pamiętajmy, że skoro Chrystus przeszedł całą tę drogę i umarł za nas na krzyżu – konkretnie za mnie i za Ciebie, to dziś, te 2000 lat później, widzi w każdym z nas jakieś dobro. My również starajmy się je dostrzec i dobrze wykorzystać.

**A.G.: Trwamy w radości zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Dziękując Wam, że zgodziliście się na rozmowę, życzę, aby emocje, które na trwałe wryły się w Waszych sercach ze spotkania ze sobą i Chrystusem - na Jego szlaku, owocowały w codziennym życiu. Janku, niech Chrystus, którego śladami chadzałeś umacnia Ciebie i Twoich najbliższych.**

**Ojcie, niech niegasnąca miłość do Boga i drugiego człowieka uskrzydla i towarzyszy każdego dnia.**

## BUDUJĄC WSPÓLNOTĘ

W dniach 18-23 lutego ministranci i lektorzy naszej parafii wraz z ks. Marcinem i rodzicami wyruszyli na zimowisko do Małe Ciche k. Zakopanego.

Każdy dzień rozpoczynał się Mszą świętą w uroczym kościele św. Józefa wykonanym w góralskim stylu. Zawierzaliśmy Panu Bogu każdy dzień i dziękowaliśmy za dar wspólnoty. Wspólne modlitwy i codzienna Eucharystia pogłębiały relację z Panem Bogiem, a udział w zabawach sportowych integrował wszystkich uczestników poprawiając kondycję i wydolność fizyczną.

Pierwszego dnia, pomimo błota, po-

konałiśmy bardzo trudny szlak wspinając się na Gubałówkę by stamtąd podziwiać panoramę Tatr.

Mieliśmy możliwość oglądania skoków narciarskich a także krótkiego spotkania z jednym ze skoczków.

Próbowaliśmy swoich sił i umiejętności zjeżdżając na nartach, co powodowało w nas ogromną radość.

Po intensywnych dniach wypoczywaliśmy na gorących termach a także przy ognisku i kielbaskach doświadczając regionalnego klimatu.

Będąc w Zakopanym nie można było nie odwiedzić Sanktuarium Matki Bożej Fa-

timskiej na Krzeptówkach, w którym to poznawaliśmy historię tego miejsca oraz osobę św. Jana Pawła II, który konsekrował to Sanktuarium.

Każdy taki wyjazd hartuje nasze ciało oraz

ducha. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, byśmy mogli wspólnie wypocząć i nabrać nowych sił do dalszej posługi.

ks. Marcin Marcinia









# ☪ Z MIŁOŚCI DO MĘŻA

NOWA INICJATYWA



Pomysł, aby założyć Różę modlącą się za mężów, pojawił się dość dawno. Z troski o zbawienie naszych mężów, wraz z przyjaciółką Basią chciałyśmy dołączyć do takiej Róży w Internecie, ale żadna z nas na sto procent nie była przekonana. Prowadzimy Różę Rodziców, więc wiedziałyśmy z czym to się wiąże. Po Świętach Bożego Narodzenia pojawił się pomysł utworzenia w naszej parafii Róży Różańcowej modlącej się za mężów. 20 kobiet z Żar i okolic chętnie zgodziło się, aby przynależać do grupy. Wśród nas są również żony mieszkające w Warszawie czy Zielonej Górze. Róża Różańcowa Żon modli się za mężów (podobnie jak Róża Różańcowa Rodziców za dzieci). Każda z nas odmawia jedną tajemnicę

przez miesiąc, w ten sposób 20 kobiet odmawia cały różaniec. Myślę, że zarówno dzieci, mężowie i całe rodziny potrzebują modlitwy w tych trudnych czasach.

Ksiądz Marcin, gdy błogosławił naszą Różę, powiedział ważne dla nas słowa: "Gdy przyjdzie koniec ziemskiego życia naszych mężów będziemy miały świadomość, że zrobiłyśmy wszystko, żeby doprowadzić ich do spotkania z Bogiem - do zbawienia".

Wierzmy, że tak się stanie, że modlitwą za naszych mężów przyczynimy się do osiągnięcia przez nich życia wiecznego i błogosławionego życia w ziemskim pielgrzymowaniu do Królestwa Niebieskiego.

Katarzyna Kula



O księdzu prałacie Tadeuszu Demelu. 9. Marca, w rocznicę śmierci księdza Prałata, została odprawiona Eucharystia w Jego intencji, po której kapłani wraz zwiernymi poszli do grobu, by tam pomodlić się w intencji śp. Księdza

Proboszcza. Dopóki pamięć o zmarłych żyje w naszych sercach są obecni wśród nas. Nie mam wątpliwości, że wstawiają się za nami i są obecni duchowo.

Anna Grin

## ☞ Nie patrz na świat, jak nakamieni kupę



Często zachodzimy w głowę i patrzymy na życie, jak na kamieni kupę. Ni stąd, ni z owąd świat wokół oglądamy jako nie spełnione nasze marzenia, ciąg porażek i niesprawiedliwości, która jakby tylko nas dotykała. No i zabieramy się za wymierzanie sprawiedliwości. A cóż to jest ta sprawiedliwość albo czym powinna być, skoro tak chętnie jako drugą z cnót

kardynalnych przywołujemy, jeśli nie oddanie Bogu i drugiej stworzonej przez Boga istocie, tego co każdemu należne? Pośród kamieni, jak nieszczególnie wnikliwie się przyjrzymy jest miejsce na serce, a jak tak poprzeglądamy te kamienie, to się okaże, że każdy z nich to w gruncie rzeczy prawdy kawałek o naszym życiu. Czy zatem, może głosem naszego sumie-

nia kamienie być mogą?

Kto słucha sumienia i zachowuje przykazania, ten postępuje dobrze, spełnia wolę Bożą, czyli wykonuje dobre uczynki. Jeśli pragniemy wykonać dobre uczynki z miłości do Boga, to takie pragnienie nazywa się dobrą intencją. Powinno się taką dobrą intencją wzbudzać codziennie przy rannej modlitwie, ofiarowując Bogu wszystkie myśli, słowa i prace całego dnia. „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10, 31) — zachęca św. Paweł Apostoł. Miesiąc temu skupiliśmy swoją wrażliwość na roztropności, która to sprawia, że wśród naszych ziemskich zajęć nie zapominamy o naszym celu właściwym, o wiecznej szczęśliwości i dobieramy wszystko w swoim postępowaniu, aby ją osiągnąć. Ta cnota uczy nas szukać w życiu pośredniej drogi między mieć albo nie mieć. Przed nami jest jeszcze wstrzeźliwość i męstwo. Wracamy do sprawiedliwości, czy może jak niektórzy wolą niesprawiedliwości. Pewien ksiądz, bliiski moim codziennym modlitwom porannym, gdzieś w połowie lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia, tak mi to zostało w pamięci, mówił do mnie tak: nasze takie przekonanie codzienne, że w niedzielę zawsze będzie świecić słońce, latem będzie zielono, niebiesko i ciepło, zimy będą mroźne i śnieżnobiałe, a swoje talenty będziemy rozwijać bez żadnych przeszkód na pożytek Boga i ludzi. Czy aby na pewno? Bo tymczasem lata lecą, a my większość czasu tracimy na szamotaninę w labiryntach, pokonując zbędne kilometry, trwoniąc się na próżności, płacząc się po fałszywych przyjaźniach i ufaniu fałszywym prorokom za nieszczerzy uśmiech i w gruncie rzeczy niesprawiedliwie ulokowany kapitał w grupie szemranych i niemoralnych interesów-relacji i tych codziennych i tych odświętnych. Szukałeś sprawiedliwości? Pewnie tak! W głębi duszy każdy z nas myśli, że tylko jego życie najeżone obłudą, głupotą i nienawiścią przeciwników, no i wtedy

domagamy się sprawiedliwości. Tak się kręci ta propaganda budowania relacji. Czy nie łatwiej byłoby nam osiągnąć sprawiedliwość ofiarowując ją, czyniąc ją, dając ją, czyli dając dobro za cenę nawet śmierdzącego grosza. Nie patrz na świat, jak na kamieni kupę. Parafrazując słowa ważnego dla mnie poety: dobro niech zawsze dobro znaczy, a sprawiedliwość niech zawsze znaczy sprawiedliwość. W ten czas pamiętki Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, z nadzieją na dobre przeżycie daru życia, którego nikt nam nie zabrał, oby każdego człowieka, w którego serce Bóg je tchnął, takie szczęście jak mnie spotkało.



## Brunatny chałat

[...]

*Chłopiec w brunatnym chałacie  
przechadza się w ogrodzie zwątpienia  
czyha nad grotą zmartwychwstania  
i śmierdzącym groszem płaci  
za rozprowadanie kłamstwa.*

[...]

Już za miesiąc cnota wstrzeźliwości.  
Alleluja! Alleluja!  
Chrystus Prawdziwie Zmartwychwstał!



o: Łukasz Popko

Ojcie, moja wnuczka zapytała mnie skąd mam pewność, że Jezus zmartwychwstał? A może to jedna z ładnych bajek babciu? - brzmiało jej pytanie, a ja motałam się szukając odpowiedzi. Odniosłam wrażenie, że nie wystarczyły moje słowa odnoszące się do wiary, ona chciała konkretnych argumentów, a te z kart Pisma Świętego raczej do niej nie przemawiają. Podsunęłabym jej "Wspólnotę" dlatego proszę o wytłumaczenie nastolatce skąd pewność, że to nie bajka, ale prawda.

Ojciec Łukasz: Zacznijmy od Zmartwychwstania. Wiara w Zmartwychwstanie Jezusa to coś dużo więcej niż przekonanie, że jakiś tam człowiek wrócił do życia. Bo jeśli nawet, to co mnie do tego? Łazarz powstał z martwych, ale potem zmarł po raz drugi... Tymczasem, kiedy zaś mówię, że Jezus zmartwychwstał, to mam

na myśli, że Jezus żyje. I co więcej, nie tylko to, że żyje gdzieś tam daleko ode mnie, ale że mam z nim osobistą relację, że się znamy. Spotkałem Go, choć to inne spotkanie niż z kimś, kogo mogę uchwycić ręką. Według Pisma Świętego jest jasne, że nikt z ludzi nie był przy wydarzeniu zmartwychwstania. Zamiast tego czytamy o tych, którzy mówili, że Go spotkali żywego. Powiem więcej, każdy chrześcijanin, jeśli ma żywą wiarę, spotkał Jezusa żyjącego. Nie jesteśmy aż tak różni od pierwszych świadków Zmartwychwstałego. Oni również spotkali Zmartwychwstałego Jezusa inaczej i innego niż przed męką. Wcześniej wielu ludzi Jezusa spotykało, ale niewielu, a może i nikt nawet, nie rozpoznał, kim naprawdę jest Jezus. Tak napisał o tym doświadczeniu Święty Paweł, który sam Jezusa za życia ziemskiego nie poznał: „jeśli nawet według ciała poznali-

śmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób" (2Kor 5,16). Kiedy ludzie spotykają Zmartwychwstałego, to od razu spotykają Go jako Boga, a nie po prostu jako człowieka, który wrócił do życia. Jezus nie chce być po prostu dla Marii Magdaleny na powrót tylko Rabbim. Ci, którzy spotkali Zmartwychwstałego doświadczają Jego mocy, Jego miłości, poznają Jego serce i dlatego chcą z Nim być. Mogę wyobrazić sobie spotkania z jakimiś ludźmi, którzy powrócili do życia. Jeśli nawet bym ich spotkał, to wcale nie oznacza, że bym ich pokochał, chciał z nimi być i temu podobne. Może wręcz przeciwnie, wolałbym trzymać się od nich daleko. Kiedy spotykamy ludzi, zwykle zaczynamy poznawać ich z zewnątrz: z wyglądu, potem coś z charakteru, coś o ich planach, wreszcie ewentualnie na koniec poznajemy ich wewnątrz, jacy są, czy nas kochają. Ze Zmartwychwstałym porządek jest odwrotny. Spotykam Go, kiedy wierzę Jego miłości. Spotykam od razu jako kogoś, kto mnie kocha, oddał za mnie życie i jest ze mną nadal. Potem powoli mogę poznawać, jakie ma plany, jaki ma charakter. A jego wyglądu fizycznego jeszcze nie znam. Spotykam Zmartwychwstałego Jezusa od razu jako żyjącego i kochającego mnie Boga. Z Nim zaczynam od tego co najważniejsze, w spotkaniach z innymi, „w ciele”, to co najważniejsze jest zwykle dopiero na końcu. Spotkanie Zmartwychwstałego jest więc spotkaniem z miłością. A ponieważ miłości nie można udowodnić, można jej tylko uwierzyć, to do spotkania ze Zmartwychwstałym dochodzi, kiedy chcę uwierzyć tej miłości. Nie da się spotkać Zmartwychwstałego bez miłości i bez wiary. Wydaje się, że On sam tego nie chce, bo przecież nie poszedł do Kajfasza ani do Piłata, tylko do swoich. Tego, czy ktoś mnie kocha, nie da się oczywiście rozumowo udowodnić ani wydedukować. Ktoś może mi o tym mówić, że mnie kocha, może dawać jakies znaki. Albo za tym pójdę i uwierzę albo nie. Inaczej to działa niż z matematycznymi dowodami, które mnie nie



angażują osobiście. A Zmartwychwstały chce mnie zaangażować osobiście. Pani wnuczka pytała o „pewność”. Istnieje coś takiego jak pewność wiary, ale „pewność” również w naukach jest tylko subiektywnym poczuciem psychologicznym a nie obiektywną kategorią. Jeśli od wyników jakiegoś rachunku na egzaminie zależy moja przyszłość, to przeliczę nawet dwa razy, „dla pewności”. Istnieje coś takiego jak pewność wiary, tzn., kiedy nie muszę przeliczać i sprawdzać po kilka razy. Jak w dojrzałej miłości, jestem jej pewien, to znaczy idę za nią bez niepokoju.

# NA ZDROWIE

Zmęczenie odczuwa czasami każdy z nas. Jest to normalne, że potrzebujemy odpoczynku po ciężkim dniu w pracy, czy po ciężkim tygodniu, kiedy nałożyło się wiele spraw do załatwienia lub kiedy jesteśmy przepracowani. Natomiast zdąża się, że odczuwamy zmęczenie nieadekwatne do tego co się dzieje w naszym życiu. Przyczyn zmęczenia przewlekłego jest dużo, wymienię poniżej najczęstsze w celu podkreślenia, że nie należy lekceważyć przewlekłego zmęczenia, gdyż na pewno nie jest normą a pewną informacją płynącą z ciała.

Nadmierne zmęczenie możemy odczuwać w czasie trwania przewlekłego stresu. Może ono pojawić się wtedy, kiedy dojdzie do niedoborów składników odżywczych takich jak witamina D3, witaminy z grupy B w szczególności witamina B12, magnez, żelazo oraz sód. Uczucie zmęczenia może się pojawić również wtedy, kiedy spożywamy nadmiar kalorii, ciągle podjadając lub spożywając też nadmiar cukru bądź przetworzonej żywności.

Ostatecznie przewlekłe zmęczenie może być oznaką choroby np. chorób tarczycy, chorób autoimmunologicznych czy też po prostu zaburzeń lipidowych, infekcji wirusowych, pasożytniczych, pogorszonej pracy narządów chociażby wątroby czy nerek. Może również pojawić się wtedy, kiedy mało pijemy wody mineralnej. Uczu-



cie zmęczenia też pojawia się w przebiegu depresji. Z pewnością, jeżeli uczucie zmęczenia nie mija po kilku dniach odpoczynku to trzeba przyjrzeć się czy nie warto zmienić nawyków, stylu życia a na pewno warto wykonać wtedy podstawowe badania profilaktyczne.

Zachęcam do potraktowania tego artykułu jako informacji i nie powinno ono zastąpić porady lekarza.

Justyna Berestecka

Na prośbę wielu czytelników zamieszczamy numer telefonu do pani Justyny, która jest dietetykiem. Można umówić się na wizytę pod numerem telefonu: 791594719

Redakcja



Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin  
Sztąd graficzny: Agencja Reklamowa Przegłos Artur Ławecki  
Druk: Druhnaria Dechnik  
Nahład: 200 szt.

Parafia Wnmp • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • [www.wnmpzary.pl](http://www.wnmpzary.pl)  
Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adujstacji tekstów.